

CULTURAE PHYSICA FACTUM – TRACONY SENS UPRAWCY NATURY CIELESNEJ W EPIDEMICZNEJ IZOLACJI

„Od nagłej utraty sensu – zachowaj mnie Panie!”¹.

Tego marcowego wieczoru pracowałem na bieżni sam. Nikogo więcej w sali operacyjnej *cardio* nie było. Tylko ja sam przez kilka godzin – tylko ja sam, pod natryskiem też – jaka ulga! Ani jednego Chińczyka z *Olivia Campus* nie było tego wieczoru w całym wielkim *Gym*. Jaka ulga – nie musiałem po raz pierwszy stosować dwukombinacji – oddalając się w pusty sektor *orbis-treka*, gdzie nie miałem na sobie cudzego oddechu. Pusto, ciemno, radośnie. Sam na sam w wielkim *Gym* – pierwszy raz w życiu: biegacza mechanicznego traktu – sam. Pierwszy i ostatni raz sam – w wielkim *Gym*. Po wyjściu też wszystko wyglądało, jakbym był sam. Ani jednego samochodu w pobliżu, tylko mój przed antycznym wejściem do *Academos Gym* – ani żywej duszy, wszystko zamarło – a ja sam w samochodzie do domu z *Gym*. Tylko ta komórka wibrująca od nagłej chwili – kogo d...i nadają? Odsłoniłem przekazy krótkiego nadania – tego się spodziewałem: gdzie jesteś, stan epidemiczny wprowadzają!

Wiem, przecież tego się spodziewałem – zapowiadali.

I co dalej zamierzasz?

Jak to – wracam do domu, gdzie sens zostawiłem.

A w pracy?

¹ W przeddzień uczestniczyłem w niedzielnej mszy w Katedrze Oliwskiej (08.03.2020). Kiedy wszedłem na pół godziny przed, nie było nikogo, tylko strażnik kościelny. Po chwili weszli od nawy dwaj policjanci: jeden zatrzymał się w wejściu, drugi rozejrzał się i uklęknął. Liczyli do dwudziestu kilku, do pięćdziesięciu nie musieli. Po mszy odśpiewano błagalną suplikację. Pozwalam sobie na parafrazę do tego jakże przejmującego zawołania.

Czy o sens pytasz? – przecież zamknęli: niby jestem w uczelni, a jakoby mnie już nie było. – Od nagłej utraty sensu „z pracy” zachowaj mnie Panie!

Co mówisz?

Będę za chwilę w domu – wszystko wytłumaczę!

Dziękuję Ci za pytanie, właśnie zrozumiałem, jak mam odpowiedzieć sympozjonowi na zawołanie „Kultura fizyczna w interakcyjnej perspektywie” – no wiesz, na zaproszenie przyjaciela z Warszawy, który ratuje mnie – choć jeszcze o tym nie wie – przed utratą sensu. Homo Physicus umiera, kiedy Gym zamykają.

Jakiego sensu, kto umiera?

Akademickiego przecież! – tylko ten mogę jeszcze utracić. I siebie zatracić.

Wracaj do domu, mnie nie zastaniesz, jestem w zakaźnym – uważaj na siebie, nie wiem czy się jeszcze spotkamy?

Od nagłej utraty sensu i niespodzianej śmierci – zachowaj nas Panie!

Z nastaniem dnia dotarło do mnie, że muszę podjąć samoizolację, a pod wieczór dowiedziałem się – po szczęśliwym powrocie żony z zakaźnego – że trzeba przyjąć warunek dwutygodniowej kwarantanny; zastosować taki lockup od środka, po którym brama wyjścia z prywatności zostaje zamknięta.

Zawsze wracałeś z Wrocławia chory – usłyszałem z oddali.

Jak dobrze, że dom naszej kwarantanny ma wielki ogród z zaroślami – mruknąłem. Tym razem nie ja jestem podejrzany. Jedna wizyta w salonie fryzjerskim odmieniła oblicze twojej twarzy. Zawsze przypominałem, byś kawy nie piła z niepewnej filiżanki. Ten zwyczaj częstowania jest tak samo obrzydliwy, jak publiczne obcałowywanie się przy opłatku. Jednego i drugiego unikam, a relikwii nie dotknę ustami, choćby z najświętszej całości pochodziła. Wracasz zawsze chory, a już zupełnie podejrzanie wyglądasz po podróży, od kiedy rezerwujesz miejsce w bezprzedziałowym. Jakbyś na własne życzenie wprowadził w ruch kolejową ruletkę.

Wpływu na to nie mam, bliskim znajomym na powitanie w ramiona nie wpadam, w pociągu żadnej klamki nie dotykam. Tylko te nawiewy klimatyzacyjne są nieszczęsne – i nigdy pewności nie mam, czy wyziewy prychającego z oddali nie rozpylą się równo po każdym sprawiedliwym. Jestem zdrowy i zamierzam być zdrowszy. O twoje zdrowie też się postaram. Mamy więcej czasu niż kiedykolwiek, by się tym zająć. Gym zamknęli, ale drogi do siebie jeszcze mi nie odcięli. W najgorszym razie będę biegał wokół, zamykając się w pętli własnego ogrodu, a już na pewno po równinie treadmill fitness, w kącie ascezy, na piętrze domu.

Pojąłem powagę w jednej chwili o czym wiedziałem, a rozważać nie miałem odwagi, kiedy wyobrażałem sobie dwa zdarzenia ostateczne: wojny i śmierci. Jak w błagalnej suplikacji, rzadko zanoszonej, widziałem ogień,

głód, wojnę i nagłą śmierć niespodzianą, ale morowego powietrza do obraźni nie dopuszczałem. Co się działo w odległych czasach w „powietrzu”, a co octem siedmiu złodziei leczono² – zdarzyć się nie może. Morowe powietrze już było (pomór, masowe umieranie). W powietrzu, owszem, unoszą się kropelki zarazy wirusowej, chyba nie na tyle śmiertelne, by wszystkich, nawet lekarzy w więzieniu epidemicznym zamykać.

Lustro społeczne a tożsamość więźnia epidemicznego

Tak mijął pierwszy dzień samoizolacji – co następowało nieoczekiwanie jako niechciany skutek snucia podejrzeń i wzbudzania nieufności; takiego sobie następstwa chwilowego zerwania więzi z bliskim znaczącym, a nie ze światem zewnętrznym, w którym tak wielu innych miało udział w podtrzymywaniu mojego obrazu siebie. Wszyscy nagle zniknęli, a bez nich stawałem się nieznanym dla siebie – co z natręctwem traconego wizerunku nachodziło mnie raz za razem, po każdym anonsie odwołującym umówiony wieczór restauracyjny, obiad świąteczny, mszę niedzielą, nabożeństwo majowe, seminarium magisterskie, konferencję naukową, obronę publiczną, posiedzenie rady naukowej, a przede wszystkim – wykłady z tego realu audytoryjnej powagi, poprzedzone wrzawą głośnych powitań, śmiechów, pokrzykiwań i przekleństw. I nic już na koniec nie zostało z tego widzenia siebie w spojrzeniu innych, oprócz jednego i jedyne go zresztą: odzwierciedlenia odwróconego spojrzenia żony, z którego wynosiłem potwierdzenie swej prywatności jako męża, przyjaciel i „mebel” domowej rekwizytorni (kwarantanna pierwszych dni angażowała mnie biernie w rekonstrukcję przesuwanych rzeczy, z wyjątkiem gabinetu, w którym okna na świat umieścić w innej ścianie już się nie dało).

To miało nastąpić od jutra, kiedy ogłoszono oficjalnie o konieczności „dystansowania społecznego”: prywatnego, publicznego i instytucyjnego; co zaprowadzało realnie nowy porządek życia, w którym fakty społeczne redukowały się do czynności ksobnych i prywatnie wsobnych; w żadnym razie publicznych i pod rygorem kary z urzędu – instytucjonalnych, a tym samym – zawodowych.

Tłumacząc sobie nagły niedostatek znaczeń – wynoszonych z każdej aktualnie społecznej relacji³ – który niepokojąco pozbawiał mnie jasności pola

Chodzi o macerat octu winnego, zawierający zioła – podawany skazanym na śmierć.

³ Rozróżnienie relacji społecznych na potencjalną i aktualną przedstawiała Antonina Kłoskowska. Sytuacja potencjalnie społeczna zachodzi, kiedy przekaz zostaje zawieszony między nadawcą a potencjalnym odbiorcą. A. Kłoskowska (1981), *Socjologia kultury*, Warszawa: 302.

obrazu siebie, jakby kto wyłączał punktowo fragmenty jego całości – pomyślałem, że tak bliski mi kiedyś symboliczny interakcjonizm⁴ utrzymuje swą prawomocność. Ja tracę wyobrażenie siebie, a teoria jaźni odzwierciedlonej – z mojego przypadku „korzystając” – ożywia swoją naukową ważność. O moim poczuciu ważności społecznej miały przesądzać nadchodzące dni, a nawet tygodnie i miesiące. Wiele wskazywało na to, że relacje realne drugiego układu kultury zostaną wygaszone przez uczelnię jako instytucję mego przeznaczenia, a te pierwotne – osobiste i rodzinne – z konieczności zaktualizowane do bezwyjątkowych. Do pracy już nie pojedę, by w bezpośrednich relacjach czynić swoją powinność, a *oikos* opuszczę warunkowo, o ile z drogi po chleb powszedni donikąd nie zбочę i *Akados Gym* nie odwiedzę.

Jeżeli fakt zawieszenia działania aktora nie zwiastuje śmierci społecznej i nie zamyka drogi powrotu do życia pośród ludzi, woła doskonalenia się w fizyczności nie wygasa, a jedynie słabnie. Nie niweczy też wiary w sens istnienia. Jak w przypadku skazanego na dożywotnie wykluczenie, któremu niedziałanie odbiera wolę samostanowienia, a ostatecznie chęć życia dla siebie.

Z uśmierconym temporalnie aktywistą kulturowym: artystą, uczonym, nauczycielem, politykiem, kapłanem, sportowcem, bywa podobnie – jak pokazuje wynik *quasi*-eksperymentu społecznego dystansowania się, w skrajnych przypadkach ku izolacji w kwarantannie – wymuszonego koniecznością ochrony życia przed wirusem. Otóż okazuje się, że zawieszenie działania aktywisty we właściwym dla jego statusu instytucjonalnym układzie kultury⁵ – polegające na fizycznie dosłownym zamknięciu teatrów, uczelni, szkół, kościołów, stadionów z jednoczesnym przymusowym posadowieniem w prywatności – pozbawia go możliwości stawiania się w roli. Co w konsekwencji tego odrealnienia rozprasza jego tożsamość społeczną⁶.

⁴ Odwoływałem się do teorii symbolicznego interakcjonizmu w interpretacji wychowania jako kulturowej rzeczywistości. A. Pawłucki (1992), *Wychowanie jako kulturowa rzeczywistość*, Gdańsk.

⁵ Mowa o trzech układach kulturowego uczestnictwa: pierwotnym, formalnym (instytucjonalnym), pośrednim, a zarazem formalnym od strony nadawcy, w których dokonuje się przekaz wzorów kultury symbolicznej. A. Kłoskowska (1981), dz. cyt.: 322-328.

⁶ Nawiązuję tu do teorii Mead, według której uzyskiwanie obrazu siebie dokonuje się w interakcyjnych działaniach danego systemu społecznego, w następstwie przyjęcia zadań roli specyficznie bliskiej upodobaniom podmiotu. Przyjęcie czynne tych działań nazywa Mead „stawianiem się w roli” lub jej „podejmowaniem” (*role-taking*). Kiedy do stawienia się w roli dojść nie może (z powodu jej zawieszenia przez instancję prawną), nie dochodzi do rejestracji ocen działania, zawartych w postawach „innych”, od których zależy utwierdzanie obrazu siebie w sobie – swoim *self-imagine*. M. Mead (1978), *Kultura i tożsamość: studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa: 119.

Aktywista kulturowy wynosi prawdziwość siebie z lustra społecznego, w którym się przygląda. Za każdym razem, kiedy zwołuje audytorium, otrzymuje oczekiwaną gratyfikację „zobrazowania siebie” przez spojrzenia innych, co wytwarza optykę zwierciadła odwróconego. Od audytorium otrzymuję obraz siebie. Jak aktywista kulturowy urealnia obraz siebie, kiedy z lustra społecznego korzystając pozyskuje dane o cechach swojej osoby, tak odbiorca, który ma udział w zbiorowym konstytuowaniu zwierciadła – aktualizuje obrazowanie siebie za przyczyną scenicznego nadawcy przekazu jako *spektator*, uczestnik widowni. Jak inni jemu – nadawcy, tak on innym – rewanżuje się tym samym: ustawianiem zwierciadła ze sceny, w którym *spektator* utwierdza się w prawdzie o obrazowanej postaci: że jest widzem, studentem, uczniem, wiernym czy kibicem. Jeden bez drugiego obyć się nie może, by stawało się zadość czynnemu stawianiu się w roli. Wystarczy, że lustro społeczne nie zostanie wystawione, lub – poprawniej – nie wystawi się przez to, że nikt na widowni teatru nie zasiądzie, do sali wykładowej nie przybędzie, we mszy udziału nie weźmie, a trybunę stadionu opuści – by aktywista kulturowy zaczął tracić wiedzę o sobie, a w dalszej konsekwencji zatracił pamięć o sobie. Aktywista kulturowy jest sobie tożsamy w roli swego przeznaczenia: aktorskiego, naukowego, religijnego czy sportowego dopóki raz zapamiętany obraz siebie aktualizuje się za przyczyną audytoryjnego udziałowca wspólnoty komunikacyjnej. Ostatecznie jednak, choćby tego nie chciał, umiera społecznie za przyczyną *etsblishmentu*, który wyłącza go z ram instytucjonalnego działania i zmusza formalnie do przejścia na stałe w stan prywatności. Mam na myśli wymuszone instytucjonalnie wejście aktywisty w stan emeryckiego spoczynku.

Bywa, że z niemożności przyjrzenia się sobie w zwierciadle społecznym, by nie ogłupieć z braku wiedzy o sobie, artysta sam wystawia sobie lustro wirtualne, w którym przygląda się swemu wizerunkowi w medium interaktywnym. Jak ów wybitny na scenie realnej teatru komedii i groteski artysta, któremu koronawirus zniweczył odbicie zwierciadła społecznego widowni, a który – ratując się przed utratą pamięci o sobie – sam zaczął pisać teksty, sam siebie reżyserować i sam solo eksponować aktorsko w wirtualnej przestrzeni widowni imaginowanej. Napawany nadzieją utrzymania siebie przy życiu społecznym po otrzymanych „polubieniach”, recenzjach czy po prostu gratulacyjnych słowach uznania za odwagę tworzenia teatru jednego aktora trwa w stanie potencjalności – jak każdy zresztą ambitny działacz – aż go odwieszą z wirtualnej zdalności i powołają ponownie ku interakcyjnej

realności⁷. Ukradzione artyście lustro przyprawia go – zgłodniałego sensu siebie – o desperację. Aktywista tworzy scenę w przestrzeni swej osobności, by wartość z niej wysłana przysparzała racji istnienia innym. Przez wpływ na innych artysta ma udział w misji społecznej, co go uskrzydla. Kiedy traci udział w misji na dłużej niż sezon musi zejść ze sceny semiozy, by wobec konieczności utrzymania się przy życiu zstąpić na padół bytowania.

Aktywista – byt wewnętrznie wolny – żyje z działania zewnętrznie wolnego. Z tego, co osiągnie jako spełnienie skutku w celu, i jaki owoc uzyska jako spełnienie sensu w wartości, wynosi jednocześnie przyczynowo-słusznościowe zrozumienie siebie. Zawsze przy udziale innych, znaczących jego jaźń na zasadzie lustra wytworzonego ze swych spojrzeń. Z tego, co uzyska jako przesłanek obrazowania siebie aktywista dopatruje się zgodności uzyskanej kopii z wyimaginowanym w swojej jaźni oryginałem siebie: aktora roli społecznego przeznaczenia. Z interakcji aktor wynosi potwierdzenie tożsamości społecznej. Sobie przydaje prawdy o aktorskim przeznaczeniu – oczywiście dzięki innym, którzy raczą znaczyć jego jaźń przez własnowolny udział we wspólnocie komunikacyjnej – a instytucji, z której uzyskuje prawne gwarancje stawiania się w roli, przysparza mocy w sprawowanej statutowo misji. I tak trwaliby autopojetycznie: aktor ze spektatorem we wspólnocie kulturowej – z gwarancją prawną życia społecznego w instytucji – gdyby nie wojna, która śmierć niesie każdemu, i gdyby nie morowe powietrze, w którym *bios* człowieczy ostać się o własnych siłach wewnętrznych nie potrafi. Prawo instytucji zostaje zniesione i życie uczestników wspólnoty komunikacyjnej fizycznie unicestwione, kiedy wojna rozstraja świat pokoju. Zło moralne niszczycieli kulturowej rzeczywistości obraca się przeciwko życiu arystokracji duchowej – aktorów każdej wspólnoty semiotycznej – a zło ontyczne epidemicznej zarazy, „nie bacząc” na status, niszczy każdy *bios* równo nikomu nie „darując” życia z racji kulturowego bogactwa.

⁷ Mam na myśli Andrzeja Pieczyńskiego, beneficjenta grantu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, któremu zawdzięczam jako widz *on-line* udział w premierze sztuki Jego autorstwa – *Salon sukni ślubnych* (premiera *You Tube*, 8 sierpnia 2020 roku). Celebryci oczekują na zaproszenie do udziału w widowisku, jakiego sami nie są w stanie sobie zorganizować, prawdziwi zaś artyści, do jakich zalicza się aktor – autor wielu znakomitych tekstów teatralnych – tworzą fakty mimo niedogodności społecznego dystansowania.

Proksemika w życiu więźnia epidemicznego

Jednym słowem, interakcyjność utrzymuje realnie aktora i spektatora przy życiu, a interaktywność zdalnej komunikacji nie zastępuje, a jedynie chwilowo podtrzymuje pamięć o tożsamości społecznej. Likwidacja realnej relacji – wywołana zazwyczaj młotem na emeryta – prowadzi do śmierci społecznej. Można ratować się przed nią ruchem desperata – udając się w ostatnią podróż do Sanatorium Miłości (gdy chodzi o wcześniej owdowiałych czy tragicznie osamotnionych) lub ruchem eskapisty – w podróż dookoła świata. Z kolei likwidacja instytucjonalna realnej interakcji – wywołana przeciwbieżnym ruchem śmiertelnościowego wirusa: patogenu wobec antyciała – upośledza pamięć społeczną aktora, a w dalszej konsekwencji przyspiesza entropię jego fizyczności. Od kiedy morowe powietrze wymusza przyjęcie siebie w odosobnionej prywatności, aktor społeczny aktywuje się zdalnie. W przestrzeni prywatności wydziela scenę, z której uprawia aktorstwo imitujące instytucyjną realność. Można podołać temu zacieśnieniu przestrzeni osobistych dystansów, kiedy do pracy zdalnej „udają się”, nie wychodząc z domu, dwie osoby; – można, kiedy dwoje, a nie więcej domowników w miejscu życia osobistego urządzać sobie „zakład pracy” – co zdarza się w zawodzie nauczycielskim i akademickim. Trudniej znieść redukcje cielesnych dystansów w domowej prywatności rodzinnej, kiedy każdy z osobna, w tym samym czasie, zawiązuje zdalnie relację pracowniczą: nauczyciel z uczniami, uczeń z nauczycielem, wykładowca ze studentami, a student z wykładowcą – uczestniczącymi „po domach” w symultanie edukacyjnej. Jedni drugim zaczynają przeszkadzać, kiedy dotychczasowe ekstensje cielesne muszą ulec radykalnej redukcji do dystansu osobistego, a które – jakby tej ciasnoty było mało – zacieśnią kot zasiadający w oku kamery, czy pies upominający się o swoje w mikrofonowej fali – roznoszonej po domach obcych. Ciasnota proksemiczna zamyka mieszkańców w fizycznej ograniczoności, co sprawia, że o stawianiu się w roli uprawcy natury cielesnej można tylko pomyśleć. W warunkach epidemicznej grozy następuje proksemiczna kompresja relacji. A kiedy nazbyt blisko jest każdemu do drugiego, ruchliwość przestrzenna ustaje, a emocje rosną. Relacja ascetyzmu, jaką każdy indywidualnie miałby zawiązać z sobą, by realnie wzmóc zdrowotną sprawność, nie może się dokonać. Morowe powietrze unieważnia więc przestrzeń społeczną, w jakiej uprawca natury cielesnej miałby spełniać względem siebie swoją powinność. Kiedy możliwość fizyczna ulega recesji, jakość czynów aktora maleje. Można jej przeciwdziałać stosując strategię plenerowej wycieczki w poszukiwaniu utraconej *fitness*. Można też przemeblować domową przestrzeń, by – pozbywszy się ławy – oszpecić ją maszyną *cardio*. Co i tak, mimo

niezadowolenia nielicznych, przysparza korzyści zdrowotnej wielu członkom rodziny trzypokoleniowej (nagłośniony przypadek na *Youtube*) w nieustającej eksploatacji *orbitreka* z „duszą” typu *Spirit*⁸.

W warunkach izolacji społecznej rośnie znaczenie zindywidualizowanej kultury fizycznej – zredukowanej do interakcji ksoibnej (byle z dala od innych) – co w pejzażu miejskim objawia się wzmożoną aktywnością lokomocyjną uprawców natury cielesnej – umykających przed stróżami porządku epidemicznego. Nic nie staje się tak potrzebne każdemu więźniowi epidemicznemu jak wolność zewnętrzna, w której może aktualizować przywołane z uczniowskiej pamięci wzory naturalnej ascezy (w zabawie biegowej, wędrówce rowerowej, wyprawie *trekingowej*). Wzory powierzone niegdyś uczniowi – nieprzydatne w latach wczesnej dorosłości – w chwili krytycznej ożywione z latencji, zostają przywołane z pamięci kulturowej. Zazwyczaj jednak są one indukowane nie z siebie (po „ocknięciu” się aktu woli z zamiarem przejścia do aktu czynu: od chęć, bo przecież umiem), lecz przez publiczny autorytet medyczny w postaci prezentanta medialnego – zalecający więźniowi domowemu niezwłoczne stosowanie się do przepisu zielonej recepty. Nie medycznej, a zdrowotnej reguły – wypełnionej treścią ascezy ucieleśniającej – aktualizującej *culturae physica factum*. Co autorytet ów mógłby wyrazić zawołaniem, parafrazując Kwintyliana: *Nulla res tam necessaria est omni generi hominum quam ascesis*⁹.

Interakcja społeczna a przyczynowość w kulturze fizycznej

Minął już rok cały od pamiętnego powrotu 7 marca z *Gym Akademos* jak zostałem wyłączony z obiegu życia w *fitness*. Trenerów jako doradców i aranżerów pracy w komorze symulacyjnej (przy wiosłach i na rowerach) już nigdy więcej nie spotkałem. Z ordynatorem rozmawiałem ze dwa razy, dzieląc dwa niepokoje *hosta*: – osobisty, o brakujące środki przetrwania i nauczycielski, o przerwana ciągłość kształcenia warsztatowego *paidotribes*. Mało kto zauważał, że w *Akademos Gym* wiedli jednocześnie życie prywatne *hospes*

⁸ Rodzina trzypokoleniowa nabyła profesjonalne urządzenie *cardio*, które eksploatuje każdego dnia. Dziadkowie, rodzice i najmłodsi korzystają nieustannie z maszyny treningowej.

⁹ Jest to parafraza Kwintyliana, zawarta w *Deklamacjach mniejszych* (283,3). W oryginalnej wypowiedzi jest mowa o potrzebie medycyny dla całej ludzkości (*omni generi hominum quam medicina*). Kwintylian (2008), *Słownik łacińsko-polski, polsko-łaciński*, Toruń: 674.

(klienci) i oficjalne studenci, *nomen omen*, Akademii – przyszli trenerzy klientów. Dwa łańcuchy przyczynowości interakcyjnej gimnazjonu – realnie nieobserwowalne – łączyły się w obwodzie zdarzeń edukacyjnych jako logicznie następujące po sobie. Co należałoby rozumieć, że przyczynowość życia w *gimnazjonie* zapoczątkowuje *hospes*, wstępujący w postać ascety, a kontynuuje *host* wstępujący w postać trenera. Ten jednak, by dojść do godności *personal trainer* musi przejść drogę zawodowego *bakalaratu* ku instruktorskiej zwyczajności, uzyskując *licentia ad practicandum* w uczelnianym warsztacie kultury *fitness*. Na tej samej zasadzie, jak licencjat uzyskujący uprawnienia nauczycielskie odbywa praktyki we wzorcowej szkole ćwiczeń.

Taki jest łańcuch przyczynowości społecznej w edukacji fizycznej, który w trzech miejscach jednego tylko fragmentu wielostopniowej złożoności¹⁰ zostaje zerwany, kiedy nikt do nikogo zbliżyć się nie może przez wzgląd na ryzyko roznoszenia wirusowej zarazy. Każdy na swój sposób z powodu współcznienia śmierć ponosi, choć jeszcze o tym nie wie, kiedy ustaje życie realne w kulturze *gimnazjonu*. W pierwszej kolejności umiera społecznie i ontycznie asceta, który nie znajdując drogi ku sobie w konsekwencji niedziałania rozprasza obraz siebie oraz doświadcza ubytku fizyczności, w drugiej jego trener, który nie może potwierdzić zawodowej tożsamości, a w trzeciej – uczeń w nauczycielstwie roli *paidotribes*, czyli ów student praktykujący u mistrza w trenerstwie, który w ogóle nie może wzbudzić w sobie tożsamości *hosta fitness*. W łańcuchu logicznym sprzężeń zawieszony w roli *paidotribes* nie nabywa umiejętności działania w *gimnazjonie* szkolnym, do którego w pierwszej kolejności został powołany. Nie dlatego zresztą nie może wchodzić w rolę prezentanta *homo physicus*, że nie posiadał praktycznych umiejętności (nie wie, jak działać?), lecz że brama wejścia do szkoły zastała przed nim zamknięta. Dokładniej – dwie bramy prowadzące do spełnienia w roli nauczycielskiej zostały przed studentem zamknięte: a) brama wyjścia z prywatności jako *lockup* zapewniający bezpieczeństwo przed morowym powietrzem (na zasadzie samoizolacji, a jeśli trzeba – kwarantanny¹¹),

¹⁰ W teorii nietrywialnej przedstawiam trzy stopnie przyczynowości wychowania fizycznego. A. Pawłucki (2019), *Sport, asceza i miłość*, Kraków.

¹¹ Dwoje moich magistrantów, pozostających w narzeczeństwie, odbywało kwarantannę. Przez dłuższy czas seminaria zdalne na platformie *zoom* nie odbywały się. Wróciliśmy do regularnych spotkań zdalnych, ale przeszkodą stały się obostrzenia, które utrudniają nawiązywanie realnych relacji z respondentami. Sam proces badawczy został w związku z tym empirycznie zredukowany do koniecznego minimum. Zbawienna w tych okolicznościach okazuje się strategia badań jakościowych, umożliwiająca tworzenie teorii ugruntowanych w ujednostkowionych przypadkach społecznych realności.

oraz b) brama przejścia ku publicznej wspólnocie komunikacyjnej, do której dostęp został prawnie zakazany jako *lockdown* instytucji szkolnej i akademickiej. Ostatecznie, na skutek ponawianych obostrzeń trzeciej już fali zarazy wirusowej¹² uczeń roli w nauczycielstwie nie został od roku wpuszczony ani do szkoły ćwiczeń w kulturze *gimnazjonu* (potocznie – student nie może odbyć praktyk), ani do *gimnazjonu* akademickiego (potocznie – student nie może podejmować zajęć praktycznych), ani wreszcie do samej akademii *culturae physica* (potocznie – student nie może studiować).

Od kiedy ustała przyczynowość w kulturze *gimnazjonu* publicznego – co realnie objawiało się wyłączeniem z relacji każdego podmiotu wspólnoty komunikacyjnej: od ascety, operatora i ordynatora *Gym*, ucznia i szkolnego *paidotribes*, studenta i nauczyciela pedagogium akademickiego, po cały korpus administracyjny, zarządzający i kierowniczy – powstał niebyt rzeczywistości społecznej. Nie ma już tego, co istniało jeszcze rok temu, a wyrażało się działaniem społeczeństwa kultury ucieleśnienia (w wielorakich zakresach formacji *fizis* – stosownie do zadań aktorskiego przeznaczenia). Jedyne *gimnazjony* służb państwowych wojska, policji i straży zachowały status instytucji aktualnych społecznie. W tych sferach kultury fizycznej, ważnych dla bezpieczeństwa narodowego, nie mógł nastąpić *lockdown gimnazjonów*. Ustało jednak kształcenie praktyczne w Legii Akademickiej, co hipotetycznie osłabia przyczynowość edukacji nauczycielskiej.

Przywilej uczestniczenia w życiu *gimnazjonu* publicznego zachowali jedynie sportowcy, w tym olimpijczycy. Aktorzy stadionu muszą być aktywni w *gimnazjonie*, jeśli chcą żyć, a nie umierać społecznie, natomiast sami spektatorzy mogą współtworzyć społeczności sportowe jako zdalnie interaktywni obserwatorzy. Ryzyko wniesienia morowego powietrza przez kibiców w przestrzeń stadionu jest zbyt wielkie, by można było użyczyć im miejsc na trybunie. Sportowiec bez kibica aktualnie społecznego jest możliwy – co potwierdzają wyniki *quasi*-eksperymentów, sprowadzanych do trybuny jednego stadionu. Kibice realni są nieobecni, a sport się dokonuje. Nie byłoby sportu w ogóle, a i sportowiec utraciłby rację istnienia, gdyby nie zdalna komunikacja społeczna ze spektatorami, zachodząca w czasie rzeczywistym, ale nierzeczywistej trybunie, przeniesionej do domowej prywatności obserwatora. Sport bez trybun ostatecznie nie jest możliwy, jak w ogólności

¹² Nadejście trzeciej fali zarazy wirusowej ogłoszono 24 lutego 2021 roku; tego dnia odnotowano 12 000 przypadków dobowych zakażeń, następnego tyle samo. Tydzień wcześniej, przed rozluźnieniem rygoru dystansowania, było ich o połowę mniej. Anarchiści ulicznych zgromadzeń i wariaci plenerowych zlotów, jak na Kru-pówkach w Zakopanem, mieli udział w roznoszeniu zakaźnego wirusa.

niepodobieństwem jest każdy aktor społeczny, który nie byłby oczekiwany przez spektatora. Choć relacja interakcyjna ustaje w warunkach epidemicznego zagrożenia, to wspólnota kulturowa obu stron *theatrum* nie obumiera jako realność społeczna, a jedynie przenosi swą relacyjność na platformę interaktywnej komunikacji. Może zresztą aktualizować emisję kulturowego przekazu w czasie dowolnym, jak na przykład w teatrze telewizyjnym, jako że twórcy dzieła scenicznego oraz jego aktorzy pozostają „na zawsze” obecni w rzeczywistości społecznie potencjalnej – zawsze oczekujący na zaoczne i zdalnie sterowane spotkanie ze spektatorami. Nie znaczy to, że realność interaktywna *theatrum* jest bytem niezależnym wobec interakcyjnego oryginału. Na czas epidemii lepszy jest teatr *on-line* niż żaden, sport bez trybun niż życie bez sportu.

Posłużę się przykładem edukacji historycznej, rozpatrując analogicznie zależność relacji społecznie potencjalnej od rzeczywistej relacji bezpośredniej. W wychowaniu relacje zdalne (pośrednie) i realne (bezpośrednie) zachodzą naprzemiennie, tak że różnica między pierwotnością przyczynową a faktyczną następcością ulega zatarciu. Trudno zauważyć, który fakt edukacyjny jest wtórny, a który pierwotny, czyli rozstrzygnąć o wynikaniu następnika z poprzednika. Otóż nie byłaby możliwa relacja społecznie potencjalna z tekstem Platona (następcza), gdyby nie zaszła relacja społecznie aktualna (przyczynowo pierwotna), przywołująca obraz życia jego autora. Żeby „żyć” aktualnie z Platonem, zawiązując z nim relację pośrednią, oczywiście imaginowaną, trzeba by została ona poprzedzona przez żywe medium nauczycielskie inicjacją filozoficzną – udzielające w szkolnym stylu lekcji kultury intelektualnej. Roger Scruton – poszukiwacz tekstów Arystoklesa¹³ – wyznał, że „opuszczając trzydzieści lat temu mury uniwersytetu, miał tylko jednego przyjaciela – Platona” I dodał, że „z nim powędrował na Cyklady, by układać książkę, która miała przeskoczyć wieki pedantycznej nauki i odsłonić Platona takiego, jakim znali go jego Grecy”¹⁴. Od rzeczywistego niegdyś Platona można by się dowiedzieć dzisiaj, jak praktykował *ascesis* w *gimnazjone*, co zresztą łączy się z przydomkiem „barczysty”, a dokładniej „szeroki w plecach” (Platon). Dla ucznia współczesnego byłby to przypadek wychowania pośredniego, gdyż zapewne teksty książkowe, użyte przez nauczyciela, byłyby źródłem poznania wzoru ucieleśnienia i sposobu urabiania typu fizycznego przez Platona.

¹³ Jest to właściwe imię Platona, otrzymane po dziadku.

¹⁴ Edukacja filozoficzna poprzedziła autoedukację, a jej kontynuacją był pisarski proces twórczy, przydający myśli filozoficznej nowych wartości; także wartości dramatopisarskich o Platonie. R. Scruton (2005), *Dialogi ksantypiczne*, Kęty: 3.

Jak widać, co staje się aktem samokształcenia i przemienia się w dążenie twórcze pochodzi z kształcenia *in vivo* (interpersonalnej relacji nauczyciela z uczniem), a zatem zostaje zawarte we wcześniejszej ramie aktualności społecznej. Samokształcenie jako przyczynowość ksobna jest zawsze poprzedzone w porządku *factum* kulturacją edukacyjną jako przyczynowością wpływu interpersonalnego. Pośrednia przyczynowość wpływu na osobowość cielesną ucznia przyniesie pożądany skutek, kiedy zdalna relacja z nauczycielem będzie następstwem bezpośredniej relacji interpersonalnej. Inwersja tej relacji: odwrócenia kolejności zdarzeń na skutek *lockdown*'u szkoły – jaka z konieczności zaszła w życiu uczniów najmłodszych – już opóźniła obrazowanie tożsamości cielesnej oraz zniweczyła inicjację kulturacji zdrowotnej.

Uczniowie starsi są w stanie podołać imaginatywnie i kognitywnie kulturacji cielesnej „dyktowanej” zdalnie, gdyż wcześniej doświadczyli udziału w lekcji realnej szkolnego ucieleśnienia (w zabawie ruchowej i grze sportowej). Przysparzającej – o czym jeszcze nie wiedzą – obrazu cielesności (cielesnej *selfie*), imaginowanej w sobie dzięki otrzymywanym od żywych uczestników ocen jej istnienia. Wykorzystywanych jako przesłanki opiniowania siebie. Aktualnie społeczne relacje szkolnej wspólnoty doprowadzają obrazowanie w sobie cielesnej właściwości do fazy spoglądania innych na mnie (co mówią, kiedy na fizyczność moją patrzą): respektowania ich ocen w rzutowaniu obrazu fizyczności na ekranie mojej wyobraźni.

Poznawanie siebie dokonuje się za przyczyną innych, którzy mówią o nas, kiedy widzą nasze działanie. Przebiega ku pogodzeniu się lub odrzuceniu ocen obrazujących cielesną tożsamość ucznia tylko w realiach interakcyjnej komunikacji, w społecznych ramach szkolnego gimnazjonu *in vivo*. Wynik obrazowania fizyczności przez innych uczeń może odrzucić, uznając jego niezgodność z wyobrażonym *self-image* – prowadząc nawet grę unieważniającą oceny pomniejszające fizyczną wartość. Na tej samej zasadzie, jak osoba aspirująca do wyższej klasy społecznej pozoruje przed obserwatorami arystokratyczną tożsamość – *keeping up appearances* – by potwierdzić wyobrażony obraz siebie¹⁵. W obrazowaniu siebie ważne jest, by mówili o mnie, jak tego oczekuję. Można więc zrezygnować z dążeń o zmianę cielesnej *self-image* („pogodzić się ze szkolną porażką”) lub też przemienić fizyczność, by lustro szkoły uznało tożsamość cielesną („walczyć ambitnie o swoje”).

To pokazuje, że wynik gry ucznia o tożsamość cielesną – ostatecznie wyrażony przez nauczyciela oceną z kultury fizycznej (cokolwiek jest jej

¹⁵ Polski tytuł serialu *Co ludzie powiedzą?* nie oddaje momentu ustawiania się do lustra społecznego w podtrzymywaniu wyobrażonego obrazu siebie.

treścią)¹⁶ – może być osiągnięty tylko w społecznych ramach realności szkolnej. W rzeczywistości zastępowanej relacją zdalną *on-line* samoobrazowanie cielesnej tożsamości ucznia z racji jego wyspołecznienia nie ma jak się dokonać. Lustro szkoły zostało mu przecież „odebrane” po *lockdownie*. W wyniku blokady szkoły może dochodzić – czego jeszcze nie wiemy – do wynaturzenia fizyczności: od wyglądu, uczesania, ubioru, postawy, chodu, po lokomotywną sprawność, siłę mięśniową czy wydolność wysiłkową. Powrót ucznia do szkoły po długich miesiącach niemożności konfrontowania obrazowanej przez ucznia cielesnej *selfie* z normatywnym wizerunkiem ukulturowionej fizyczności wiązać się musi nieuniknienie z zadaniem supraedukacyjnym, rehabilitującym godność uczniowskiego ciała. Ciało nauczycielskie nie podołało ratowaniu godności uczniowskiego ciała przed ideologią dekonstrukcji konserwatywności fizyczności, nie podołała znoszeniu szkód postkowiej rzeczywistości. Denaturalizującej uczniowskie ciało w wymiarze ontycznym – co jest konsekwencją więzienia siebie w sobie, jak i dehumanizującym ciało w wymiarze moralnym jako zanikiem postawy troski o godność osobistą – co ma związek z dostępem do rzeczywistości wirtualnej, w której łatwość cielesnego unicestwiania i poniewierania życia nie podlega niczyjej ocenie¹⁷. Uczeń jako domowy więzień epidemiczny degraduje się fizycznie i nie dostępuje odkrycia godnościowego obrazu cielesności w nieustającym sporządzaniu tożsamościowej *selfie*.

Mimo zdalnej komunikacji uczeń nie podlega skutecznej relacji powiernictwa wzoru kulturowego, gdyż działać w zbliżeniu nie może, zaś nauczyciel zawiesił z konieczności działanie jako prezentant postaci *homo physicus*. Zależni od siebie: uczeń od nauczyciela – popadli w stan rozłączności, co w konsekwencji niezamierzonych *vacatio educandi* dwie możliwości uczniowskie unieważnia: w czasie aktualnym pomniejsza jego fizyczność, a w perspektywnym – istotnościowym dla edukacji – wstępowania w postać uprawcy fizyczności. Czego uczeń nie poznaje od roku w czasie rzeczywistym, tego

¹⁶ Mam na myśli nierozwiązany dziejowo problem oceny ucznia „z” wychowania fizycznego. Przedstawiłem złożoność tego problemu kultury społecznej szkoły z uwzględnieniem zmiennej ustrojowej i politycznej państwa. A. Pawłucki (2007), *Nauczyciel wobec wartości zdrowia – studium krytyczne*, Gdańsk.

¹⁷ Obiecująca może być przygotowywana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki sesja podyplomowego dokształcenia nauczycieli wychowania fizycznego w trybie zdalnym, przygotowana przez zespół ekspertów – zaplanowana w związku z powrotem uczniów starszych do szkół w marcu 2021 roku. Od samego początku, kiedy doszło w styczniu do spotkania Ministra Przemysława Czarnka z rektorami Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, inspirującą rolę sprawuje w przygotowaniu programu kształcenia dr hab. Ryszard Bartoszewicz, prof. AWF we Wrocławiu.

nie wyjawi w rychłej dorosłości. Żadna relacja zdalna z nauczycielem nie wyrówna deficytu doświadczeń działania-na-sobie, choć może – w zależności od umiejętności oratorskiej – wymusi dziejowo postulowaną intelektualizację rozumności teoretycznej ucznia w przedmiocie antropologii ciała oraz rozumności praktycznej w przedmiocie technologii formacji ciała. Nie oczekiwałbym więc, gdyż wątpię, by nauczyciele szkolnych *gimnazjonów* podołali intelektualizacji etycznej uczniów w przedmiocie słuszności i sensu istnienia *homo physicus*¹⁸. Tak czy inaczej zdalne lekcje kultury fizycznej są tyle samo warte, co zdalne lekcje muzyki, tańca czy sportu. Zastępują rzeczywistość kulturową, lecz nie są jej współistotne.

Kiedy istnienie w kulturze nie dokonuje się przez działanie, a jest zastępowane symulacją w „komorze życia na niby” – nie zostaje wzbudzony realny proces twórczy, którego wynikiem jest utwór literacki, dzieło malarskie, układ choreograficzny, czy dzieło kompozytorskie. Jak działanie kulturowe musi być realne, gdyż tylko wtedy jest zgodne z sobą (prawdziwe metafizycznie), tak samo rzeczywiste musi być działanie nauczyciela jako prezentanta wzoru kulturowego i wreszcie samego ucznia – dziedzica wzoru – który nie inaczej, jak przez doświadczalne poznawanie działania może wstępować w rolę i przez nią wzbudzać tożsamość wskazanego przeznaczenia.

Interaktywna komunikacja jest odrealniona personalnie. Zastępuje interpersonalny oryginał, w którym zarówno fizyczność zmysłowa, jak i duchowa dyspozycja aktora społecznego: tworzącego na oczekaniu logiczne struktury, kontemplującego na żywo ducha prawdy, zamyślającego się nad sensem, odkrywającego istnienie pramyśli o przedprzeznaczeniu – wzbudzają emocjonalność i iluminują rozumność spektatora niezwłocznie i trwale.

Co dokonuje się w relacji bezpośredniej jako rozwiewanie mgły niepewności epistemicznej spektatora (wszelkiej zresztą, nie tylko związanej z poszukiwaniem prawdy), a co do tworzenia jego osobowości kulturowej się przyczynia – jest pierwotną ontycznie realnością interakcyjną o przyczynowości niezastępowalnej relacją: a) potencjalną społecznie (bez udziału aktora, z samodzielnym używaniem przez odbiorcę tekstu twórcy przekazu), ani b) pośrednią społecznie (z udziałem aktora w relacji interaktywnej z odbiorcą).

Obie relacje: potencjalna i społecznie pośrednia są ontycznie wtórne wobec relacji interakcyjnej – bezpośredniej. Co jest raczej oczywiste jako prawda potoczna o życiu społecznym, które jest „naprawdę prawdziwe”, kiedy wzajemność odniesień zachodzi bezpośrednio, w czasie społecznie aktualnym.

¹⁸ Zasadę intelektualizacji wychowania fizycznego przedstawił Maciej Demel, kiedy rozważał kierunki unowocześnienia szkolnej kultury fizycznej. M. Demel (1973). *Szkice krytyczne o kulturze fizycznej*, Warszawa.

Wynika z tego, że przyczynowość edukacyjna w kulturze fizycznej dokonać się może realnie tylko w bezpośredniej interakcji. Relacja edukacyjna pośrednia, zawiązywana w trybie zdalnym, nie jest alternatywną, a jedynie zastępczą realnością, o statusie prowizorium czasu epidemicznej zarazy.

Z innego, ważniejszego zresztą powodu realność zdalnej edukacji nie może zastąpić „życia na żywo” w kulturze fizycznej. Otóż przyczynowość w wychowaniu fizycznym dokonuje się przez spotęgowany aktywizm, czyli aktywizm ucznia „do kwadratu”: aktywizm jako działanie kulturowe o przydanym obiektywnie znaczeniu i zarazem aktywizm „ufizyczniony” kinetyką ćwiczeń powtarzanych – też kulturowo zintelektualizowany – zwrócony autodeterminacyjnie ku naturalnej cielesności podmiotu. Aktywizm ucznia dotyczy podmiotu wstępującego sukcesywnie w rolę uprawcy natury cielesnej, a więc osiagającego z etapu na etap samozrozumienie udziału w przemianie fizyczności, stosownie do fazy poznawczo-moralnej dojrzałości.

W ogólności uczenie się kultury jest działaniem ucznia na sobie o przebiegu normatywnym, zgodnym z jego słusznościowym i wykonawczym wzorem¹⁹. Jeżeli istnienie w kulturze wyraża się działaniem – zawsze unormowanym – to warunkiem jego przyjęcia przez ucznia musi być akt działaniowy zgodny z jego wzorem. Na tym poznawanie kultury normatywnej polega, że nie inaczej, jak poprzez zadane uczniowi działanie jest ono aranżowane przez prezentanta. Nauczyciel powierza czynnie wzór kulturowy, uczeń zaś przyjmuje wzór w ten sposób, że czynnie go wykonuje. W tym rozumieniu znajduje zastosowanie parafraza działań więc jestem, albo jestem, kiedy działam. Działanie *subiectum* i kresu w relacji edukacyjnej, która w rzeczy samej urealnia kulturę, zakłada aktywizm o treści właściwej dla danego charakteru postaci kulturowej: muzycznej, teatralnej, tanecznej, sportowej, religijnej, naukowej, politycznej, każdej innej.

Charakter *homo physicus* – postaci jak najbardziej dziejowo uprawdopodobnionej i naukowo uzasadnionej, a więc kulturowo współrzeczywistej – wyraża racjonalne działanie, które ze względu na cel jest zaprzęmiotowane w materialności cielesnej, a wartość – uzasadniana racją dobra wspólnotowego. Jak na przykład charakter postaci sportowca, który uzależnia wynik działania agonicznego (wyższego ontycznie) od treningowego ucieleśnienia (działania niższego ontycznie).

Działanie wyższe aktora społecznego jest skuteczniejsze, im stosowniej do wymogu ładunku fizyczności zawartym w zadaniu roli cielesność zostaje wydoskonalona. Im racjonalniej aktor społeczny postępuje jako

¹⁹ Nawiązuję do społeczno-regulacyjnej teorii kultury Jerzego Kmity. J. Kmita (1985), *Kultura i poznanie*, Warszawa.

uprawca cielesnej natury, tym donioślejsze dla oczekiwań i aspiracji są wyniki jego działania. A zatem, jeśli uprawca natury cielesnej zakłada aktywizm fizyczny, to uczniowskie poznawanie postaci *homo physicus* nie inaczej może się dokonać, jak w działaniu atrybutywnie właściwym dla tego charakteru. A to by wskazywało socjologowi edukacji fizycznej – respektującemu zasadę przyczynowości – że tylko w warunkach sytuacji społecznie aktualnej, interakcyjnie bezpośredniej, może dokonać się uczniowska internalizacja wzoru kultury fizycznej. Uczeń o tyle realnie wstępuje w postać uprawcy natury cielesnej, o ile jest aktywowany i sam aktywność fizyczną podejmuje – stosownie do przedkładanego mu wzoru. Kiedy relacja aktualna z uczniem ustaje – jak ma to miejsce w długich miesiącach szkolnego *lockdown'u* – kultura fizyczna staje się ontycznym zaprzeczeniem swej społecznej realności. Szkolne wychowanie fizyczne przemienia się w nierzeczywistość społeczną. Jej prawdziwość podtrzymuje w symulatorze ciągle rzeczywisty nauczyciel, który zdalnie powoduje uczniem pozostającym w domowej prywatności. I o tyle przyczynowość relacji zdalnej ma sens (w znaczeniu – warto ją zawiązywać), o ile uczestnictwo ucznia w lekcji wyraża się czynnym aktem ucieleśnienia *hic et nunc* w domowej sali gimnastycznej lub z opóźnieniem – jako zlecone zadanie domowe z kultury fizycznej, podjęte i aktywnie wykonane „na ciele” w przestrzeni zewnętrznej, plenerowej (biegu, jazdy na rowerze, gry tenisowej).

Oprócz relacji zdalnej ucznia z nauczycielem rzeczywistym (Panią czy Panem od „wuefu”) – zawiązywanej na platformie wideo *on-line* – możliwa jest aktywność ucznia za pośrednictwem *awatara* na platformie wirtualnej, umożliwiającej teleportowanie się do środowiska symulowanego. Kultura fizyczna ma sens na platformie wirtualnej (zachowuje swą ontyczną istotowość), o ile podążający za *awatarem* uprawca natury cielesnej – uzbrojony oczywiście w narzędzie teleportacji – wykazuje się aktywizmem kinetycznym. W wirtualnym środowisku teleportacji, w którym wszelkie wyobrażone *gimnazjony* stają się dostępne, *homo physicus*, któremu grafik komputerowy dedykował ów pozór świata, nie oddala się fizycznie od siebie, ani cieleśnie siebie nie opuszcza – niczym duch z materii wyzwolony – lecz wprost odwrotnie: dogląda diagnostycznie swej materialnej własności w obrazowaniu zasobów *fitness* oraz powtarza akty ćwiczebne w osiągnięciu pożądanego typu fizyczności²⁰.

²⁰ Nawiązuję do pomysłu Floriana Znanięckiego, w którym typy fizyczne jako byty substancjalne zostały powiązane z rolami społecznymi jako realnościami funkcjonalnymi. Autor *Socjologii wychowania* w rozdziale Wychowanie fizyczne (t. 2) wyróżnił typy fizyczne: geneonomiczny, utylitarny, higieniczny, obyczajowo-estetyczny, hedonistyczny i sportowy. F. Znanięcki (1973), *Socjologia wychowania*, Warszawa.

W wirtualnej rzeczywistości kultury fizycznej wszystko może być inne – nawet nauczyciel *awatarem* i *androidem* – lecz uprawca natury cielesnej musi zachować swój status ontyczny jako podmiot wcielony, świadomy zależności istnienia w kulturze od ascetycznie osiągniętego kompozytu ucieleśnienia. Jest to ta sama postać kulturowa, która w społecznie aktualnych ramach *gimnazjonu* doskonali przypadłości somatyczne, korporalne i kinetyczne w działaniach ksobnych, czynnie aktywizujących jej fizyczność. Kinetyczna fizyczność aktów działaniowych przemienia *fizis* natury ludzkiej w nadnaturalnie wydoskonaloną przyrodzoność.

A zatem, przeniesienie społeczeństwa kultury fizycznej do alternatywnej rzeczywistości zastępczej – tej zdalnej, a nawet wirtualnej, proksemicznie zredukowanej do osobności – nie unieważnia jeszcze samej reguły kultury fizycznej, wniesionej w postać *homo physicus*; reguły, która zakłada aktywizm jako jedynie właściwe medium ucieleśnienia – upelnomocniające aktora społecznego do działania zgodnego z celem jego aspiracji. Nie unieważnia reguły i samej postaci *homo physicus*, która tylko wtedy istnieje prawdziwie (zgodnie z ideą siebie), kiedy czynnie – zawiązując przyczynowy stosunek ksobny – zaprzemiotawia działania w naturalnej substancji cielesnej. Tylko czynny akt formacji cielesnej jest konstytutywny dla postaci *homo physicus*, zaś nie-działanie unieważnia jej status jako osobliwości metafizycznej. Teleportowanie do wirtualnej rzeczywistości *gimnazjonu* nie zmienia sposobu istnienia uprawcy natury cielesnej. W edukacyjnej przyczynowości – tej realnej – wirtualny *gimnazjon* okazuje się tak samo przydatnym *conditio* i *medium* zmiany ucznia, jak tradycyjne środki wychowania pośredniego. Jak niegdyś, kiedy telewizji nie było: od książki zaczynając, a na audycji radiowej kończąc²¹.

Kiedy traci sens uprawca natury cielesnej?

Pierwszego dnia nakazu samoizolacji musiałem wycofać się na pozycję pierwotnego stanu bytowania. Zostawałem sam w oddzielności i osobności bez prawa upublicznienia. Nigdy nie będzie jak dawniej. Utraciłem dwa sensy w jednej chwili: osobisty i społeczny. Tak się objawia prawo odwróconego sensu: co było na zewnątrz zostało skierowane do wewnątrz. Jak w wirtualnej

²¹ W latach mojego dzieciństwa kultura fizyczna przenikała do mojego domu za pośrednictwem porannej audycji radiowej, w której seanse gimnastyki prowadził Karol Hoffmann. Zapamiętałem, że był nauczycielem z Poznania. W latach studiów w warszawskiej AWF, może na rok przed śmiercią (1971), dowiedziałem się od trenerów o Jego wybitnych osiągnięciach lekkoatletycznych okresu międzywojennego.

symulacji cofania się wód, w której finalnie nic już nie pozostaje oprócz obnażonych rzeczy utraconego przeznaczenia i przepadłego sensu (*Titanic*). Eksterioryzacja sensu przez działanie upublicznione zmieniła wektor ku interioryzacji przez działanie od świata odwróconego – z powodu zaniku relacyjności jako „nośnika” sensu. Do tego stopnia odczuwalny, zwłaszcza w samotności, że sam już nie wiedziałem po opuszczeniu *Akados Gym*, czy rozważanie o inwersji sensu *homo physicus* ma jeszcze sens. Kiedy racja życia przestaje być aktualna (po sprowadzeniu relacji publicznych do potencjalności – w związku z nakazem izolacji), sens ascezy traci ważność moralną.

Utrata sensu wyższego wzbudzać może utratę sensu działania niższego; bo i po co aktor społeczny miałby zajmować się wzmaganiem fizycznej możliwości, kiedy droga przeznaczenia w kulturze została zamknięta (*lockdown*). Kiedy życie traci walor realności z tego powodu, że istnienie w relacjach ulega zawieszeniu, to i troska o fizyczność – naturalną zasadę działania – traci na znaczeniu. Traci sens ostatecznie nawet najprostszy akt ucieleśnienia, kiedy zawieszenie zakłada dożywotnie wykluczenie ze wspólnotowego istnienia. Kiedy odosobnienie jest nieodwołalne (skazańca dożywotniego), co stanowi, że do kultury powrotu już nie ma, naturze fizyczności nie warto przydawać waloru sztuczności, gdyż ten i tak na nic się przyda. Niedziałanie jest nieistnieniem, a ono jako *antifactum socialis* nie zasada się – bo nie musi – na korporalnej oraz somatycznej fizyczności. Lepsze jest dłuższe istnienie „na dystans” niż przedwczesna śmierć, wynikała z zaniechania troski o fizyczność. W pierwszym przypadku, kto jest zdany na konieczną izolację społeczną żywi nadzieję na powrót do realności, w drugim – kto został pozbawiony możliwości udziału w realności społecznej, pisze jeszcze pamiętnik w więzieniu, albo chce zapomnieć o sobie za życia.

Jak widać, wplątałem się w eksperyment myślowy, odniesiony do poznania *culturae physica factum*, który nakładał się na *quasi-eksperyment* społeczny epidemicznego pochodzenia²². Wyobrażając sobie sekwencje zdarzeń społecznych, musiałem wykonać ruch wstecz, posłużyć się analogią regresji: cofania się domina samopowstającego z logiki dokonanego skutku (film wstecz), jako powracającego do potencjalności przyczynowego samostawania się. Otóż, kiedy życie publiczne ustaje, zawieszeniu ulega instytucjonalne działanie *in vivo*. W strukturze społecznej instytucji pozostaje resztkowa

²² Z badawczego punktu widzenia wirusowa rzeczywistość pandemiczna wywołuje ciąg zdarzeń niezwykle cennych w poznaniu socjologicznym i psychologicznym. Pod moim kierunkiem powstaje już kilka raportów z badań źródłowych, w których „epidemiczna izolacja” jest rozpatrywana jako *conditio* modelu przyczynowości społecznej.

zawartość. Instytucja użyteczności publicznej (akademia kultury fizycznej) redukuje się do resztkowej, administracyjnej aktualności. Istotna dla jej misji struktura naukowego i edukacyjnego życia zostaje zwinięta do potencjalności oraz zastąpiona platformą zdalnej komunikacji. Można wyobrazić sobie, że każdy umiera z powodu wirusa i nikt do instytucji przybyć nie może. Kiedy każdy umiera, pozostaje „nagie” prawo instytucji i prawo epidemiczne, które ją zawiesza. Ostatecznie i prawo epidemiczne traci zastosowanie, gdyż znika „przedmiot” jego regulacji. Świat bez człowieka jest do pomyślenia, gdyż człowiek od samego początku nie był koniecznym przypadkiem istnienia. Został upodobniony do Stwórcy, ale bez gwarancji nieśmiertelności i wiecznej ciągłości trwania w ekumenie niebieskiej planety.

Regresja struktury interakcyjnej do stanu osobności pokazuje osobność jako pole śmierci społecznej, jako skutek wyłączenia się z działań i utraty sensów. Ostatecznie osobność staje się doświadczeniem życia dla przeżycia, co jako stan niedziałania wnosi do poznania pustkę utraconego sensu. Pozbawiony struktury społecznej człowiek instytucji – nieupubliczniony – schodzi z planu i wstępuje do swej osobniczej struktury bytowej w stan „samego siebie” ze swą materialną fizycznością oraz spotencjalizowaną duchowością. Tak działa prawo ślimaka: dotyczy zwijania się do osobności, kiedy struktura społeczna instytucji (akademii) redukuje się do resztkowej aktualności. Trwa w niej realnie tylko rektor i administracyjny naczelnik. Podwładny przechodzi na indywidualną pozycję zdalnej relacji. Instytucje kultury fizycznej przemieniły się z interakcyjnych w interaktywne wspólnoty komunikacyjne, gdyż tylko jako podmioty prawne, wyłączające się same z realu fizycznego kontaktu – w znaczeniu proksemicznym – mogły zagwarantować swoim społecznościom pracowniczym (w tym sobie samym, a nie tylko uczniom, studentom, nauczycielom czy trenerom) bezpieczne dla zdrowia przetrwanie.

Akty czynnej duchowości ustają, co jest następstwem zwijania publicznej struktury religijnej, ale wewnętrzne życie duchowe nie wygasa, gdyż akurat w tym wymiarze ontycznym osoby, mimo jej osobności, działa prawo transcendencji – jak w pustelniczej samoizolacji wobec materialnego świata zewnętrznego.

Cofnięcie się do etniczności i plemienności jest ostatnią sekwencją myślowego eksperymentowania. Pozostają mikrostruktury społeczne, a w nich człowiek z utraconym sensem *homo physicus* – w przeszłości znanym, lecz na skutek dewolucji zapoznanym²³.

²³ Mam na myśli dewolucję imigrujących ludów pochodzenia sumeryjskiego (mezopotamskiego) i indoazjatyckiego (kolebki cywilizowanej ludzkości) w kierunku zachodnio-azjatyckim i europejskim, która wyraziła się degradacją fizyczności, rozpadem hierarchicznych struktur społecznych ku plemienności oraz regresem kulturowości.

Wnioski

1. Morowe powietrze koronawirusa zmienia proksemikę w trzech zakresach: zacieśnia relacje w prywatności, rozwiązuje relacje w miejscach publicznej współobecności (teatry, kina, stadiony, *gimnazjony*) i redukuje kontakty w nie-miejscach (*nonplaces*), w których ulice, dworce, stacje, tramwaje, autobusy, pociągi, czy windy pustoszeją. Wymóg pozostawania w miejscu prywatności jako *lockup* – zakaz wyjścia (jak rycerze zamykali swoje żony na czas krucjaty, a służby specjalne miasta Wuhan blokowały mieszkańcom wyjścia z domów), współwystępuje z nakazem zamknięcia wejścia od zewnątrz, po prostu – co z kolei tłumaczyłoby się jako *lockdown*. Ani wyjście z domu (opuszczenie stanu prywatności) nie jest możliwe, ani *intrans in publicum sphaera est, non potest*. Gdyby nawet ktoś wyszedł z prywatności, nie dostąpiłby miejsca wśród publiczności, gdyż bramę przejścia zostanie zamkniętą. W warunkach wirusowego niebezpieczeństwa społeczne ramy kultury fizycznej – proksemicznie zacieśnione do bliskości osobistej – zostają zwinięte, a instytucje zawieszono²⁴.

2. Dekret o bezwarunkowym przeniesieniu ruchu *fitness* ze stanu aktualności do bezterminowej potencjalności skutkuje biotycznym regresem społeczeństwa *gimnazjonowego*, otyłością społeczeństwa sedenteryjnego oraz pogłębieniem alkoholowego uzależnienia oraz – niezależnie – plenerowego narcyzmu społeczeństwa hedonistycznego. W tym ostatnim przypadku zauważalne jest desperackie poszukiwanie przez więźniów epidemicznych lustra społecznego rzekomych zazdrośników, w którym potwierdzenie prawdy o wyobrażonej wielkości przydawałoby wariatowi plenerowemu poczucia ważności²⁵.

3. Pozostający w niedziałaniu asceta traci możliwość fizyczną już po pierwszym zawieszeniu siebie w treningu, a realnie po kilku dniach od przejścia w stan wymuszonej potencjalności. *Lockdown* sal operacyjnych *Gym* znosi przyczynowość klienckiej ascezy, dokonującej się pod nadzorem trenerów i doradców *fitness*. Nikt nie ćwiczy i nikt nie aranżuje ćwiczeń.

²⁴ Zbliżenia cielesne, naruszające przestrzeń intymną są w praktyce treningu *gimnazjonowego* zwyczajowe, a nawet konieczne (dotyk masażysty, rehabilitanta czy trenera korygującego akt kinetyczny). Z tego też powodu operator *gimnazjonu* uzyskuje status legalnego trenera osobistego. Kultura fizyczna jest rzeczywistością zbliżeń interakcyjnych – naruszających przestrzeń osobistą, ale nie intymną. Pod tym względem jedynie w praktyce medycznej „włączanie się” operatora w przestrzeń intymną zostaje usprawiedliwione wyższą koniecznością. Zbliżenie proksemiczne sprzyja nadużyciom w relacjach szpitalnych, sportowych i treningowych.

²⁵ O pochodzeniu wariata plenerowego wypowiadałem się w rozmowie z Majką Narbutt, autorką artykułu o *Inwazji śnieżnych morsów* (2021), „Sieci”, 7(429): 44-47.

4. *Gym* zdrowieńców od roku pozostaje zamknięty, a zatem jest społecznie nieczynny, ale obok – przyszpitalnie – rozwiera wejście *Gym* ozdrowieńców, spełniający funkcję rehabilitacyjną. Zdrowego trzeba zamknąć, by chory miał więcej miejsca.

Co wolno czynić chorym, po szpitalnym przewyciężeniu płucno-sercowej śmierci, zakazuje się zdrowym jako więźniom epidemicznej izolacji. Jako ozdrowieniec nie należy do siebie, gdyż podlega regule szpitalnej ascezy – czego potwierdzeniem jest jego umieszczanie w *gimnazjonie* rehabilitacji pokowidowej – tak izolowany społecznie zdrowieniec – ów były asceta doskonałej *fitness* zależy tylko od siebie. I jeśli tylko powoduje sobą zacięcie, wykazując się wzmożoną chęcią odzyskiwania walorów ciała somatycznego (utracone funkcje i spowolnione przemiany), korporalnego (osłabienie siły mięśniowej) i kinetycznego (obniżona sprawność lokomocyjna) – przechowuje siebie na lepsze czasy z życzeniem powrotu do społecznej normalności.

5. Kiedy szkoła przenosi swą rzeczywistość na platformę zdalnej komunikacji, ustaje uczestnictwo w kulturze. Ustaje *de facto* życie społeczne szkoły jako instytucji międzypokoleniowego powiernictwa rzeczywistości kulturowej. Ustaje jej przyczynowość, zanika społeczna funkcja. Szkoła nie może zredukować swej struktury do zdalnej relacji, gdyż sama kulturowość polega na działaniu. Życie w kulturze jest działaniem uczestniczącym, co w przyczynowości wychowania musi zostać uwzględnione jako uniwersalne prawo: uczenia się przez działanie²⁶. Uczniowi zostaje powierzony *homo physicus* jako charakter partycypujący, gdyż jest on zawsze relacyjny i kontekstowy jako *alter ego* aktora społecznego (postać tkwi w postaci społecznie zaangażowanej).

Wychowanie fizyczne, które dokonuje się zdalnie i wirtualnie jest warunkowo użyteczne (chodzi o zasadę aktywizmu fizycznego). Gdyby miało być jedynym doświadczeniem ucznia, stałoby się przyczynową fikcją. Może następować po wychowaniu realnym, ale nie zastępować je na wyłączność. Kultura fizyczna jest rzeczywistością międzypokoleniową. Zachowanie jej ciągłości zależy od postfiguratywnie zawiązywanej relacji edukacyjnej przez nauczyciela przybywającego z przeszłości z uczniem kierowanym ku przyszłości. Relacja zdalna okazuje się pomocna w komunikacji społecznej, ale rzeczywistości kulturowej nie tworzy. Co najwyżej obrazuje jej ideały i reguły. Jak życie nie dokonuje się w książce o życiu, choć z czytania o życiu wiele wnosi się do życia realnego, tak na platformie zdalnej relacji z uczniem można „umieścić” znak kulturowej rzeczywistości, a nie nią samą. Kluczem do utrzymania realnej

²⁶ Cytuję zasadę pedagogiki pragmatycznej Johna Dewey’a, choć bezpośrednio do niej nie nawiązuję. Mam na myśli zasadę aktywizmu wychowanka – „kandydata ku dorosłości”, o jakiej pisał Florian Znaniecki. F. Znaniecki (1973), dz. cyt., t. 1.

przyczynowości w wychowaniu fizycznym jest zatem nie tylko aktywizm fizyczny ucznia, ale jego działanie uczestniczące z udziałem pokoleń założycieli i kontynuatorów kultury *gimnazjonu*. Także tych nieżyjących. I tu właśnie w postkovidowej normalności społecznej znajduje się przestrzeń komunikacyjna dla zdalnej i wirtualnej kultury fizycznej (wychowania fizycznego pośredniego). Sam teleportowałbym się do świata Sumerów, Persów, Egipcjan, Asyryjczyków i Proto-Greków – założycieli europejskiej kultury *gimnazjonu* – by poznać różnice przydawanych człowieczej fizyczności sensów. Na samą myśl już zazdrościć uczniom możliwości wirtualnej teleportacji. I niczego więcej, gdyż czasu ciągle mi brak, by przechodzić jednak przez życie z książką.

6. Dystansowanie społeczne sprawia w skali globalnej *sociality*, że pierwszym skutkiem morowego powietrza jest utrata żywego zwierciadła – źródła samowiedzy i tożsamości. Uprawca natury cielesnej sensu nie utraci, o ile samo życie wsobne nie stanie się dla niego jedyną realnością (życie dla życia). Jak ma to miejsce w życiu wariata plenerowego („morsa” zdobywającego nago góry zimową porą), który wykazuje się deficytem: a) rozumowania przyczynowego w przedmiocie „teorii termometru” (hipotermii) oraz b) rozumowania moralnego w przedmiocie „teorii zakazanego owocu” (nieznajomości czynu moralnie niesłusznego).

Prawo *sodalisty* (wolontariusza w ogólności) mówi, że w interakcji ktobie, w upublicznianiu siebie w relacji z chorym – mimo ryzyka śmierci – powinno upatrywać się sensu istnienia. Heroizm w posłudze miłosierdzia jako czyn ekstremalny: wolontariusza hospicjum, lekarza zakaźnego oddziału i operatora rehabilitacji – wymaga siły fizycznej i zakłada jej wzmaganie w kulturze *gimnazjonu*. Czyn moralnie *supererogacyjny* (nadmierzalnie miłosierny) jako uczynek chwalebny zakłada wydatkowanie nadludzkiej siły fizycznej w działaniu służby medycznej. Dobro szlachetne jest racją prawdziwą czynu aktora w osobie lekarza czy operatora rehabilitacji – zależnego tyle samo od usposobienia *agatonicznego* (dobrego serca), co uppełnomocnienia fizycznego. Heroizm ekstremalnego uczynku wolontariusza, lekarza i rehabilitanta urealnia nadnaturalna możliwość fizyczna – wyniesiona z *gimnazjonowego* wyczynu (posługa wymaga siły). Jeżeli zależność wynikania działania z działania realnie występuje (wyższego z niższego), a przynajmniej logicznie jest poprawna, to kiedy racja życia jest aktualizowana w relacjach posługi hospicyjnej, medycznej i rehabilitacyjnej (w *gimnazjonie* o kryptonimie Covid 19), sens ascezy *fitness* uzasadnia się najpełniej uniwersalnie słuszną racją dobra godziwego. I nie o pacjentów tu chodzi, lecz o samych wykonawców dzieła ratowniczego, o których strategia *lockdownu* instytucji publicznej użyteczności nawet nie wspomina. A widać na tym przykładzie, że *homo physicus* zawsze ma sens, kiedy – mimo grozy śmierci – uczestniczy w elicie godności jako apologeta kultury życia.